



## TADEUSZ PIETRZYKOWSKI

Dziesiąty dzień rozprawy, 21 marca 1947 r.

**Świadek** podał co do swej osoby: Tadeusz Pietrzykowski, 30 lat, instruktor wf, żonaty, wyznania rzymskokatolickiego, w stosunku do stron obcy.

**Przewodniczący:** Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

**Prokurator Cyprian:** Zwalniamy z przysięgi.

**Adwokat Umbreit:** Zwalniamy.

**Przewodniczący:** Za zgodą stron Trybunał postanowił zwolnić świadka z przysięgi.

Upominam świadka o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

Proszę opowiedzieć, w jakich okolicznościach świadek dostał się do Oświęcimia i co mu wiadomo w sprawie oskarżonego Hößa.

**Świadek:** Przyjechałem do Oświęcimia 14 czerwca 1940 r., pierwszym transportem z Tarnowa. Nie chcę wszystkiego opowiadać, chcę opowiedzieć same suche fakty, w których uczestniczyłem, i sytuacje, w których widziałem Hößa, i kiedy zginęli moi koledzy.

Pierwszy fakt po przyjeździe do obozu w 1940 r., to była ucieczka Wiejowskiego. Po tej ucieczce zarządzono stójkę. Staliśmy 24 godziny z rękami podniesionymi do góry. Höß przechadzał się między nami. Nigdy nie bił sam, miał do tego misterny aparat złożony z SS-manów, w którym wodzili rej Palitsch, Lachman i inni. Poza tym miał aparat złożony z kapów. Kiedy zarządzono stójkę, staliśmy wszyscy z rękoma do góry przez pół dnia, noc i znów pół dnia. Żebyśmy tylko stali. Höß kazał kapom bić. Padło wtedy na ziemię 95 proc. ludzi, z tego zmarło 48. Stan zmarłych – 48, zostało tylko siedmiu. Höß kazał bić bez przerwy, aż do wykończenia wszystkich. Drugi fakt: zaczęli działać konfidenci. Jeden z kolegów z Łodzi został zadenuncjowany przez swego współwięźnia, że chciał zbiec, co było nieprawdą. W naszych oczach Höß kazał go batożyć aż do śmierci.

Zaczęła się praca nad budową lagru. Obóz stoi na stawie zasypanym naszymi rękoma. Padło 50 proc. ludzi. Roboty wykonywano *Laufschritt* – biegiem – przez cały czas. Höß w białych rękawiczkach stał i przyglądał się. Zginął ksiądz Morawski, zabił go wtedy *Oberscharführer*. Höß to widział.

Dostałem się do komanda kosiarzy. Od 4 rano do 6 wieczorem byliśmy w polu. Mając za pożywienie 25 dkg chleba, litr zupy (samej wody) i pół litra kawy, której często nie dostawaliśmy – kosiłem, zbierałem żyto, wrywałem brukiew. Ludzie zgłodniali wrywali brukiew czy marchew. Höß jeździł na ulubionej Fulfi, czystej krwi anglika, dozorował, by prace wykonywano w jak najszybszym tempie. Za wyrwaną brukiew kazał batożyć. Kapowie to robili. Poza tym w czasie rozmów kapów i więźniów, choć to było nam zabronione, dowiedzieliśmy się, że wszyscy pierwsi przybyli do Oświęcimia Polacy – jak ich uświadomił Höß – to są bandyci, mordercy kobiet i dzieci. Chciał w ten sposób podjudzić postów i kapów przeciwko nam.

Pracując w polu, widziałem wiele, ale to wszystko było już mówione.

Potem pracowałem w stolarni, jako służący, ciucha i tragarz. Nosiłem różne rzeczy wykonane w stolarni do domu Hößa. Nosiłem poręcze do schodów, zawadziłem o ścianę i zarysowałem ją – Hößowa zobaczyła, zawołała męża, a ten kazał kapowi Balke, późniejszemu *Leiterowi* przemysłu drzewnego, dać mi 25 batów. Höß przyglądał się temu z okna.

Kiedy zorganizowałem kartofle na świńskiej kuchni, zostałem zbatożony i wyrzucony ze stolarni.

Powędrowałem na komando do Porąbki, do Międzyborza [Międzybrodzia], gdzie budowano schronisko dla SS-manów na szczycie gór. Höß i *Arbeitsdient* Hößler, pilnowali. Nosiłem jako tragarz worki cementu i belki pod górę, wśród krzyków i bicia. *Blockführer* „Perełka” miał psa Pita, który rzucał się szczuty na więźniów. Höß przyjeżdżał często samochodem, stał na szosie w miejscu, z którego widział całą budowę przez lornetkę. Każdy, kto zmniejszał tempo pracy, był ciężko karany.

Przyszła zima, było do minus 20 stopni. Byliśmy w drewniakach bez skarpetek, musieliśmy pracować szybko. Posty paliły ognie. Ludzie grzali odmrożone ręce przy ogniu. Höß pewnego razu zastał taką sytuację, dostaliśmy baty, zabrano porcję chleba na kolację, posty dostały karę, zostali rano zmienieni.

Praca w Porąbce w listopadzie i grudniu równała się śmierci. Widząc to, rzuciłem belkę na nogę, łamiąc nogę, powędrowałem do lagru.

W lagrze dopomogli mi koledzy. Za pośrednictwem Zbyszka Kaszyckiego dostałem się do *Landwirtschaftu*. Pracowałem przy koniach i krowach. Miałem możliwość zauważenia, że świnię i krowy dostawały pożywienie lepsze od ludzi, dostawały chleb, którego SS-mani nie zjedli, zupę SS-mańską, cukier, płatki kartoflane, gdy ludzie dostawali wodę i 20 – 25 dkg czarnego chleba, i głodowali. Bywały wypadki, że więźniowie z innych komand wpadali, chwyтали brukiew, dwa, trzy parowane kartofle i uciekali. Złapanym przez *Stahlmeisterów* czy innych kapów groziła śmierć. *Stahlmeister* Martin złapał jednego kolegę na wzięciu brukwi. Chciał go już zwolnić, gdy nadjechał Höß, spytał się co to jest. *Stahlmeister* odpowiedział. Höß kazał go bić – cały czas siedział na Fulfi – tak długo, aż tamten skonał pod kijami. Opowiadał później *Stahlmeister*, że chciał go puścić, gdyż więzień był głodny, ale Höß czekał. Bał się sprzeciwić, bo dostałby od Hößa reprimendę.

Widziałem, że ludzie z głodu zjedli łożysko krowie, wykopali świnię zdechłą na czerwone – zmarli przez to.

Potem zostałem przeniesiony z *Landwirtschaftu* do Praga Halle, gdzie były konie Hößa: Fulfi, Negus i [brak w maszynopisie]. Powstaje z polecenia Hößa *Reit[er]schwadron*. Gospodarka była taka, że zdechło 500 jagniąt. Ludzie umierali z głodu, kiedy masy jedzenia niszczały.

Przyszły pierwsze kobiety, Jugosłowianie z Dachau, którzy objęli po nas krowy. Mnie przydzielono na stajnię II końską w obozie.

Spotkałem się z pierwszym komandem kobiet. Widziałem, jak pracowały. Widziałem, jak nieprzytomne były z braku wody, dlatego, że był taki klimat, że rano było zimno, a w południe dochodziło do 35 stopni ciepła. Jedna kobieta chciała się doczołgać do małego stawiku na Babicach, by napić się wody. Höß nadjechał. SS-man puścił psa. (Psy pochodziły z *Hundenstafette*. Kiedy SS-man Zegar przyjechał, zlikwidowano *Reit[er]schwadron*, odebrano konie i wtedy Höß dał SS-manom psy.) Pies dopadł do tej kobiety, czołgającej się do wody, chwycił ją za plecy. Zaczęła krzyczeć, wyć z bólu, wtedy puszczono jeszcze dwa psy, które ją dogryzły.

Kiedy kapka biła jedną Polkę, która ruszała się powoli, bo miała spuchnięte nogi, ta zemdląca. Chcąc ją cucić, wrzucono ją do wody. Höß nadjechał, wszyscy stanęli na baczność, zaś kobieta utopiła się w rowie ze szlamem. Höß odjechał.

Następnie przypominam sobie fakt, kiedy prowadzono ludzi z pracy wieczorem. O godzinie szóstej zarządzono *Blocksperre*, to znaczy, że wszystkie komanda musiały wrócić do lagru i nie wolno było wychodzić z bloku. Ciekawiło nas, co to będzie. Wtenczas widziałem pierwsze rozstrzelania w *Kiesgrubach*. Kopano wtedy fundamenty pod przyszłą pralnię. Höß przyjeżdżał w towarzystwie swojej żony, a nieraz i dzieci. Nie wszystkich naraz zabito. Zabijał wtedy *Oberscharführer* Lachman. Höß był przy tym i asystował.

Następnie przywieziono 12 tys. Żydów węgierskich w 1941 r. Widziałem, jak ich pędzono nago do gazu. Resztę pędzono na bloki. Widziałem, jak ich maltretowano. Trzymano przy otwartych oknach, kiedy były przymrozki, bo było to późną jesienią. Zwłoki leżały piętrami na łózkach.

Później, kiedy pracowałem na *Industriekommando*, starałem się w różny sposób odżywiać, co wywołało straszne represje. Między innymi skazany wtedy zostałem przez *Reichführera* [SS-*Oberscharführera*] Emmericha, który podał mnie do raportu karnego z rozkazu Hößa na karę słupka. Obok mnie wisiał mój kolega, którego nazwiska sobie nie przypominam. Krew rzuciła mu się nosem i ustami. Wisiał półtorej godziny, aż skonał. Höß był przy tym, widział to i interesował się tym.

Następnie wróciłem do mego komanda. Przyjechał pierwszy raz Himmler. Kazano nas wtedy pochować, żeby nas nie widział.

Potem pracowałem na *Milchstube* z kolegą Marianem z Krakowa. Nosiłem wtedy mleko do domu Hößa. Nie będę w tej sprawie zeznawał, bo wspomnienia moje pokrywają się z zeznaniami ogrodnika Hößa, który zeznawał prawdziwie.

Następnie chciano mnie wysłać z transportem, jednak z powodu tyfusu panującego w Oświęcimiu transport nie odszedł. Potem dostałem się za pośrednictwem Otta Kisla, Diensta, Mietka i Staszka Parańskiego na rewir SS. Tam mogłem zapoznać się z nowymi zbrodniami Hößa.

Przed wszystkim, sprząając pokój *Stabsarzta*, spotkałem się z masą *Todmeldungów*, w których znalazłem nazwisko mego kolegi rozstrzelanego, a w meldunku było napisane:

*Herzenschlag*. Dlaczego było napisane *Herzenschlag*, kiedy on był rozstrzelany – to zdziwiło mnie. Rozmawiając z kolegami, którzy pracowali ze mną, dowiedziałem się, że kiedy gestapo skazało na śmierć 20 podejrzanych, którzy mieli sprawę nieukończoną, Höß dodał 80, żeby było razem sto i wtedy przy nazwiskach tych 80 w kartotece wpisano, że zmarł na tuberkulozę, na *Herzenschlag*, na *meningitis* itd.

Następnie, pracując w SS-rewirze, ze strychu, który znajdował się naprzeciwko rewiru, przez okno widziałem dokładnie całe podwórze krematorium – można to dziś jeszcze sprawdzić – i obserwowałem, co się tam działo. Byłem *komandiert*, to znaczy, kiedy wszyscy odchodzili do lagru, ja pracowałem godzinę albo dwie dłużej i widziałem pewne rzeczy, których nie widzieli moi koledzy.

Tak więc po czasie pracy przywożono jeszcze masę ludzi, kobiet i mężczyzn, kazano ich rozbierać razem na placu przed krematorium. Następnie prowadzono ich do gazu. Jeden z sanitariuszy wchodził na dach i wsypywał gaz przez otwór w dachu. Następnie po godzinie puszczano w ruch olbrzymie wentylatory. Po pewnym czasie trupy wyciągano na podwórze. Reszty nie widziałem.

Widziałem, kiedy przywiezione zostały kobiety z dziećmi. Dzieci rzucono na samochód, a matki wysłano pod silną strażą do obozu kobiecego.

Widziałem parę razy po tysiącu przywożonych Żydów, kobiet i mężczyzn, którzy przemaszerowywali do gazu.

Następnie, pracując w *Stabsgebäude* jako sanitariusz, zetknąłem się z kobietami SS-mankami, którymi były Grese, Drechsler, Lokauer, Volkenrath, Borman, Weniger. Od nich słyszałem, że kiedy SS-mani różnego rodzaju byli w intymnych stosunkach z *Blockführerkami* i *Rapportführerkami*, Höß kazał im wykańczać kobiety.

Widziałem kobiety prowadzone z Rajska do pracy wewnątrz lagru. Kiedy je prowadzono do teatru – późniejszego magazynu – widziałem jak je bito kijami, kolbami. Höß widział to, asystował i nigdy nie powiedział ani słowa.

Widziałem następnie, kiedy wracały komanda z pracy. Między nimi było kilka kobiet ciężarnych. Były to Żydówki. W pewnej chwili jedna upadła na ziemię. Zrobiło się zamieszanie, komando straciło szyk. Nadszedł Höß, widziałem to z okna pokoju naprzeciwko HWL. Po pewnej chwili

zaczęto je z powrotem ustawiać komandami, widziałem grupę SS-manów. Gdy się rozeszli, zobaczyłem kobietę leżącą na ziemi w kałuży krwi. Coś małego – prawdopodobnie trup noworodka leżał obok. Höß machnął ręką, komando ruszyło, kobietę powleczono za nogi po ziemi. Dziecko zostało. Trupek leżał na ziemi. Poszczuty pies chwycił je w zęby. SS-man kopnął go do przydrożnego rowu. SS-manki, które były przy tym, zaczęły mdleć i dostały spazmów. Höß przeszedł obojętnie obok tego.

Następnie w *Stabsgebäude* były komanda kobiet, które prały bieliznę dla SS-manów. Widziałem maltretowanie ich przez SS-manki. Widziałem wtedy przyjazdy Hößa. Widziałem ze strychu bloku 21, w którym był rewir, który jednym końcem przylegał do ulicy, jak jeden ze sługusów Hößa, *Rapportführer* Palitsch, osobiście rozstrzeliwał z broni małokalibrowej i z broni do bicia bydła kobiety, mężczyzn i dzieci. Höß często przychodził, przychodził też Fritsch, Siedler – przyszły *Lagerführer* – i przypatrywali się temu. Nieraz krew płynęła rynsztokiem. Widziałem wiezione ciała pomordowanych, które często jeszcze się ruszały. W lagrze zarządzona była wtedy *Blockspora*.

Przypominam sobie represje w razie ucieczki. Byłem przy tym pięć razy ze względu na to, że robiłem w komandach *außen*, to znaczy na bloku 2, 1 i 14.

Przeważnie wybierał na śmierć *Lagerführer* Fritsch. Kiedy jednak go nie było, wybierał Höß. Kiedy wybierał Fritsch, pewnego razu wyszedł ksiądz Kolbe, który poszedł na śmierć za drugiego. Kiedy raz wybierał Höß i wskazał palcem na młodego chłopca, wystąpił jego ojciec – był to jeden z moich kolegów. Chciał iść na śmierć za syna. Niestety, Höß cofnął go i wziął na śmierć jednego i drugiego. Pewnego razu Höß wskazał na mnie, ale Palitsch, spojrzawszy na mój numer 77, cofnął mnie. Po następnej ucieczce z lagru oprócz represji skazano na śmierć głodową 10 kolegów. Widziałem podczas ucieczki kolegę postrzelonego w głowę, prawie cały tył czaszki miał odwalony, ale żył jeszcze. Wszyscy musieliśmy defilować koło niego, patrzeć się. Höß był przy tym.

Wspomnę na koniec o tym, że kiedy szliśmy do pracy, staniając się z wyczerpania i kiedy wracaliśmy, niosąc trupy swoich kolegów, orkiestra złożona z około stu ludzi przygrywała skoczne melodie, a przy tym stali Höß, Fritsch i Palitsch, uśmiechając się.

13 marca 1943 r. wysłano nas do *Arbeitslagerów* w głąb Rzeszy, co było następstwem drugiej wizyty Himmlera, który zaczął robić wymówki Hößowi, że za dużo i za otwarcie wykańcza ludzi.

Wspomnę jeszcze o antagonizmie, jaki istniał między Hößem a jego świtą, czego następstwem było, że w obozie kradł każdy: kradł więzień – żeby żyć, kradł Höß, kradli *Lagerführerzy*, żeby mieć większe zyski. Jeden zaczął drugiego nienawidzić tak, że nawet zaufani, jak Palitsch, Grabner i inni wykonawcy zarządzeń Hößa zaczęli się przeciw niemu buntować, co zostało umiejętnie wykorzystane później, kiedyśmy już wyjechali, przez inne czynniki.

To są suche fakty, które pamiętam, które widziałem i przy których Höß był, asystował i jeżeli on ich nie pamięta, to pamiętają je tysiące ludzi, którzy żyją.

**Przewodniczący:** Czy wobec zeznań świadka oskarżony zamierza dać wyjaśnienia i jakiej treści?

**Oskarżony:** Tak jest. Chciałbym złożyć kilka oświadczeń. Przede wszystkim co do twierdzenia, że *Hundenstafette* było moim wynalazkiem. Takie *Hundenstafetten* istniały we wszystkich obozach, zostały zaprowadzone przez Himmlera, żeby zaoszczędzić na posterunkach. Jego zdaniem jeden pies miał zastąpić trzech posterunkowych. Psów tych nie tresowano w Oświęcimiu, lecz w Oranienburgu w tak zwanym instytucie dla tresowania psów, a nadzorcy tych psów również byli kształceni w tym instytucie.

W krematorium I nigdy nie gazowano kobiet. Tam byli wyłącznie zagazowani owi jeńcy rosyjscy. W 1943 r. w ogóle nie zagazowano żadnych kobiet. Również nie gazowano tam Żydów i świadek nie mógł widzieć, że udawały się tam marszem 2 tys. Żydów.

To, że jakoby moja rodzina, moja żona i moje dzieci przyglądały się egzekucjom – na to nie mogę nic odpowiedzieć. Przy żadnej egzekucji nie były obecne kobiety, również przy tych gazowaniach. Nie wolno było asystować nawet dozorczyńiom. Jest dla mnie rzeczą zupełnie niewytłumaczalną, jakby tam moja żona i moje dzieci mogły się dostać.

Dalej ten wypadek z ciężarną Żydówką, która rzekomo na moich oczach miała urodzić dziecko, że ja jakoby się temu przyglądałem i że jakiś pies złapał to dziecko. W Oświęcimiu działy się rzeczy możliwe i niemożliwe dla ludzi, ale gdyby taki wypadek się wydarzył, to ja na pewno bym sobie go przypominał.

To, że ja rzekomo przyglądałem się, jak więźniów przywiązywano do pala, i tak długo tam przebywałem, aż taki więzień umarł z powodu tego przywiązania do pala, również jest niemożliwe. Widziałem wiele takich wypadków przywiązania do pala, poczynawszy od



Dachau, a skończywszy na Oświęcimiu, ale nigdy nie byłem tego świadkiem ani też nie słyszałem o tym, żeby przy tej okazji ktokolwiek umarł.

(Poruszenie na sali).

Poza tym, co się tyczy selekcji, jakobym ja sam wybierał na wypadek nieobecności Fritscha – ja sam osobiście przeprowadziłem dwie selekcje spowodowane ucieczką. To, jakoby syn miał zastąpić ojca, albo jakiś ksiądz innego więźnia, albo żeby wybrano kogoś innego w zamian za świadka – takich rzeczy nie było.

Co do tego, że był taki wypadek, jakoby jakiś więzień dostał trzy postrzały w potylicę i że jeszcze żył, i że ja byłem przy tym obecny – tego nie widziałem, nie wyobrażam sobie, żeby on mógł jeszcze żyć.

Również co do tego, że ja byłem bezustannie przy tym i powodowałem kapów, żeby bili – to ja odrzucam.

**Przewodniczący:** Czy świadek obstaje przy swoich zeznaniach?

**Świadek:** Tak jest.

**Adwokat Ostaszewski:** Mam pytanie do świadka. Świadek mówił, że zeznania jego pokrywają się z zeznaniami ogrodnika. Czy świadek był obecny przy zeznaniach ogrodnika?

**Świadek:** Tak jest.

**Adwokat Ostaszewski:** I stąd świadek te zeznania zna?

**Świadek:** Tak jest.

**Adwokat Ostaszewski:** Zeznania świadka są o tyle ciekawe dla Trybunału, że świadek był przy bardzo wielu wypadkach, gdzie osobiście znajdował się Höß, i dlatego muszę świadka wy badać w tym przedmiocie. Świadek był obecny przy wypadku z małym dzieckiem, jak pies schwycił to świeżo narodzone dziecko. W jakiej odległości świadek był i co tam robił?

**Świadek:** Byłem sanitariuszem sprząającym na rewirze w *Stabsgebaude*.

**Adwokat Ostaszewski:** Świadek był wtenczas w tym budynku?



**Świadek:** Byłem, dlatego że tego dnia nie wracałem na blok, jak wszystkie komanda, tylko pracowałem jeszcze jakieś półtorej do dwóch godzin. Dopiero potem przychodził post, zwalniał mnie i odprowadzano mnie z powrotem do rewiru.

**Adwokat Ostaszewski:** Świadek był wtenczas w budynku?

**Świadek:** Stałem w oknie. To był wysoki parter. Droga, którą przechodziła ta komenda, to była droga przylegająca do budynku. Do miejsca, w którym był wypadek, było 35 do 40 m.

**Adwokat Ostaszewski:** A według tej sali, jaka to była odległość?

**Świadek:** Dwa razy jak ta sala.

**Adwokat Ostaszewski:** Jak w takim razie świadek mógł słyszeć z tej odległości rozkazy wydawane przez Hößa ?

**Świadek:** Rozkazów nie słyszałem. Komenda się zatrzymała. Zrobiło się zamieszanie, nadjechał Höß w towarzystwie innych SS-manów, widziałem rozmowę, widziałem jak pejczem, który zawsze nosił, dał ruch – komando kobiet poszło naprzód. A komando kobietę tę ciągnęło głową po kamieniach.

**Adwokat Ostaszewski:** Świadek widział, że były poszczute psy.

**Świadek:** Widziałem.

**Adwokat Ostaszewski:** Czy świadek z tej odległości 20 – 30 metrów mógł widzieć, że to było nowo narodzone czy poronione dziecko?

**Świadek:** Widziałem grupę kobiet, która szła. Gdy komando dochodziło do końca budynku *Hauptwirtschaft*, zatrzymało się w miejscu. Widziałem później kałuże krwi. Z tej odległości widziałem przedmiot wielkości 30 cm. Następnie przyjechał *Haftling*, wziął na taczki i powiózł w kierunku, gdzie był *Entlastungskammer*.

**Adwokat Ostaszewski:** Więc świadek wnioskował? Ile osób było w komandzie?

**Świadek:** Wtedy szło około 20 kobiet plus siedmiu SS-manów i dwie *Blockführerki*.

**Adwokat Ostaszewski:** Czy wśród nich były Polki?

**Świadek:** Nie było. To były Żydówki holenderskie albo francuskie, w każdym razie nie polskie.

**Adwokat Ostaszewski:** A po SS-mankach świadek nie może powiedzieć, jakiej narodowości były?

**Świadek:** SS-manki pilnowały tych komand, w których rozkazem przydzielono im służbę.

**Adwokat Ostaszewski:** Czy wśród osób, które były w Oświęcimiu, są takie, które widziały ten przypadek, a które świadek potem spotkał? Czy są ludzie, którzy ten wypadek widzieli?

**Świadek:** Mogli widzieć. Nie powiem, że widzieli, ale mogli widzieć: Polki, które pracowały w pralni SS-manów, badaczki Pisma Świętego, które pracowały za służące u SS-manów na pierwszym piętrze, SS-manki stojące przy oknie i SS-mani będący na rewirze jako chorzy, którzy stali w tym momencie przy oknie.

**Adwokat Ostaszewski:** To pożarcie przez psy świeżo narodzonego czy poronionego dziecka musiało wywołać wzburzenie w obozie. Świadek prawdopodobnie sam rozmawiał z innymi. Kto z Polaków widział i słyszał ten wypadek?

**Świadek:** Ten wypadek nie wywołał w lagrze specjalnego zainteresowania, dlatego że była masa innych wypadków, z dnia na dzień następujących i nie było czasu tym wypadkiem zająć się poważniej.

**Adwokat Ostaszewski:** Czy świadek ten wypadek poruszył w czasie śledztwa?

**Świadek:** Niestety, kiedy opracowywałem to, co mam zeznać...

**Przewodniczący:** Świadek nie był przesłuchiwany, bo był zaofiarowany w toku procesu.

**Adwokat Ostaszewski:** Dlaczego świadek nie zgłosił się na wezwanie prokuratury, Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich, żeby każdy, kto ma jakieś wiadomości, zgłosił się?

**Świadek:** Dlatego, że byłem chory na zapalenie płuc, po drugie, że pracowałem, a po trzecie – bardzo nerwowo to wszystko przeżyłem, nie jestem w stanie wywlekać tych rzeczy.

**Adwokat Ostaszewski:** Gdzie świadek pracuje?

**Świadek:** Na PKP w Warszawie.



**Adwokat Ostaszewski:** Więc na państwowej posadzie. Dostałby świadek zwolnienie na złożenie zeznań.

**Świadek:** Związek Kacetowców wiedział, gdzie ja pracuję i wiedział, co wiem. Powinien był zainteresować się tą sprawą i podać mnie jako świadka.

**Adwokat Ostaszewski:** Nie mam więcej pytań, proszę Sądu.

**Przewodniczący:** Świadek jest wolny.